

Weto ludowe w Polsce a doświadczenia szwajcarskie

29 maja 2018

Obok referendum obligatoryjnego/obowiązkowego, którego przedmiotem jest zmiana konstytucji federalnej, istnieje w Szwajcarii forma demokratycznego rządzenia państwem, zwana referendum fakultatywnym/nieobowiązkowym lub potocznie wetem ludowym.

Referendum fakultatywne wprowadzone zostało w kraju Helwetów w 1874 r. Zwołuje się je na żądanie 50 tys. obywateli dla wyrażenia sprzeciwu wobec przyjętych już rozwiązań ustawowych. Czyli krótko mówiąc, instrument ten stosowany jest przeciwko uchwalonym ustawom federalnym i umowom międzynarodowym.

Wprowadzenie weta ludowego do szwajcarskiej konstytucji (art. 141) wywarło ogromny wpływ na rozwój ustroju w republice alpejskiej i miało znaczące konsekwencje dla procesu decyzyjnego.

Trzeba wyjaśnić, że szwajcarski system polityczny polega na zapewnieniu przewagi parlamentowi, który nie tylko realizuje zadania ustawodawcze, kontrolne, związane z wymiarem sprawiedliwości, ale także funkcje kierowania/rządzenia państwem. Nie występują w Szwajcarii znane w systemach parlamentarnych ograniczenia parlamentu tj. skracanie kadencji, zwoływanie i zamykanie sesji przez egzekutywę, sadownictwo konstytucyjne czy sądowa kontrola ważności wyborów. Dlatego funkcje kontrolna wobec parlamentu – czego w innych krajach niestety nie ma – sprawuje społeczeństwo. Właśnie na żądanie 50 tys. obywateli uprawnionych do głosowania może zostać odrzucona każda ustawa w ramach referendum fakultatywnego.

Z kolei rząd szwajcarski (Rada Federalna) jest organem kolegialnym, co oznacza, że każda wiążąca decyzja musi zapaść

na jej posiedzeniu, na którym obecni są wszyscy członkowie (jest ich siedmiu), a głosowanie poprzedzone jest dyskusją. Wiąże się to z zasadą równorzędności stanowisk ministrów, którzy podejmują decyzje wspólnie. Kolegialność ta powoduje, że członkowie rządu nie odpowiadają osobiście za podejmowane decyzje. Złośliwi twierdzą, że aktorzy zarabiają więcej od szwajcarskich ministrów, bowiem ci ostatni nie odgrywają żadnej roli. Decyzje podejmowane przez rząd muszą być kompromisem wszystkich partii politycznych, bowiem każda z nich posiadając struktury terenowe może zebrać 50 tys. podpisów, koniecznych do ogłoszenia weta ludowego w sprawie dowolnej ustawy.

W Polsce, podobnie jak i w innych krajach, w których panuje demokracja pośrednia/parlamentarna, forma weta ludowego jest nieznana. Niemniej jednak ta forma rządzenia państwem byłaby z pewnością nowatorskim i skutecznym instrumentem w polskim krajobrazie politycznym, zdominowanym przez ugrupowania elitarne.

Porównując liczbę ludności w Polsce i w Szwajcarii, w naszym kraju weto ludowe winno zostać przeprowadzone na żądanie, powiedzmy, 250-300 tys. obywateli uprawnionych do głosowania. A więc taka liczba elektoratu mogłaby zażądać poddania pod głosowanie ogólnokrajowe istniejącą już i obowiązującą ustawę.

Wynik głosowania (za albo przeciw) byłby wówczas decydujący o zmianie danej ustawy. Teoretycznie wydaje się to bardzo proste. Najciekawsze jest jednak to, że i w praktyce ta procedura nie jest wcale trudna do realizacji. Spójrzmy jednak na opisane zjawisko z innej strony. Weto ludowe nie musi być stosowane „na co dzień”. Ale dla władzy – parlamentu -istnieje zawsze zagrożenie użycia tego instrumentu przez obywateli. Sama świadomość tego faktu spowoduje, że głosowania nad ustawami w parlamencie będą ostrożniejsze, bowiem parlamentarzyści i stojące za nimi partie i ugrupowania polityczne, będą musiały się liczyć z niezadowolaniem społeczeństwa lub różnych grup interesów i ich ewentualna

reakcja w postaci weta ludowego.

Aktualnie toczy się w Polsce debata na temat nowej konstytucji. Wylania się więc szansa, aby doprowadzić do rzeczywistej zmiany ustawy zasadniczej – na miarę XXI wieku. Wprowadzenie zapisu o wecie ludowym byłoby z pewnością nowatorskie i dawałoby społeczeństwu obywatelskiemu funkcję kontrolną. Ludzie, zamiast narzekać, mogliby wziąć inicjatywę w swoje ręce i zebrać – w razie potrzeby – odpowiednią ilość podpisów w celu zmiany niewygodnej, złej lub chybionej ustawy. Warto się nad tym zastanowić – następna szansa może się powtórzyć dopiero za paręnaście lat.

Należy podkreślić, że o tym czy ustawa będzie zatwierdzona lub odrzucona decydowałaby większość biorących w referendum, a jego wynik byłby prawnie wiążący dla organów decyzyjnych w Polsce.

Należy też uspokoić rządzące elity polityczne – zebranie 250-300 tys. podpisów nie jest łatwe i wymaga organizacji i czasu. Ale sama świadomość, że istnieje taka kontrolna opcja ze strony społeczeństwa, spowoduje, iż ośrodki władcze będą musiały się liczyć z elektoratem, który je wybiera i obdarza zaufaniem na co najmniej 4 lata.

Autorstwo: prof. Mirosław Matyja

Źródło: WolneMedia.net